



„UZetka” dla „UZ”

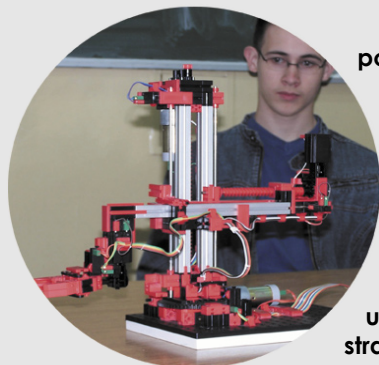
UZetka
UNIwersytet Zielonogórski

**UNIwersytet
Zielonogórski**
WIEDZA I SPÓŁNOCENIE AKADEMICKIE
1971 2005

Dni Nauki Zielona Góra 2005



Dni Nauki Zielona Góra 2005



W niedzielne popołudnie zielonogórzanie zaintrygowani potęgą wiedzy mogli wybrać się na piknik naukowy. „Uzetka” sprawdzała w Dni Nauki skuteczność strażaków, jak wywoływać pioruny w domowych pieleszach, czy piesek AIBO aportuje i chęć rycerzy, by serca niewiast podbijać.



Pierwszego dnia festiwalu naukowego goście mogli pospacerować uniwersytecką Aleją Fizyków i poznać nazwiska 100 największych naukowców w dziejach ludzkości.

Przesympatyczny ucharakteryzowany szalony naukowiec pozdrowiał wszystkich zwiedzających.

Rok 2005 ogłoszono

Światowym Rokiem

Fizyki, w związku z

tym tegoroczne

Dni Nauki

szczególnie

promowały

tę ciekawą

dziedzinę

wiedzy.

Odbity

się pokazy,

eksperymenty

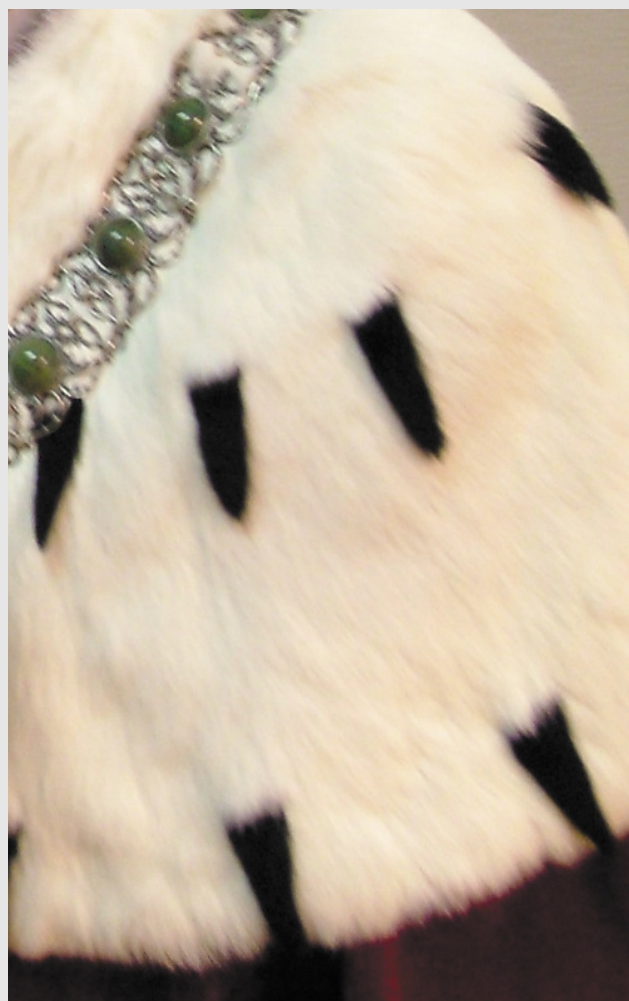
i wykłady. Ca-

łość trzydniowej

przygody z nauką



zakończyła się nadaniem godności doktora honoris causa prof. Ryszardowi Tadeusiewiczowi. Podczas Gali Laureatów Primus Inter Pares studenci wybrali Piotra Rolę najlepszym studentem w województwie lubuskim. Przez trzy dni Uniwersytet zaprezentował miastu to, co miał najlepszego do pokazania. Zaskakiwał, bawił, a przy okazji uczył. My również z przyjemnością wybraliśmy się na niedzielny spacer po kampusie B.



Szczęk zbroi i woda jak kryształ



Było gwarno
i tłoczno.
W obszer-
nym namiocie
z pokazami,
ustawionym
na parkingu
campusu,
każdy mógł
znaleźć coś
ciekawego
i przystanąć
na chwilę.
Zgrzytały szable
i zbroje, gdzieś
bulgotało i iskrzyło,
a pędzle malarek
z wdziękiem rozcierały

kolory na płótnach. Zaraz po wejściu
gości w krainę nauki, uniwersyteccy
fizycy zaskakiwali niecodziennymi
doświadczeniami. W obłokach pary
i wśród błysków sztucznie wywoływanych
piorunów naukowcy opowiadali
o zasadach przyrody, które dobry
fizyk może oszukać. To stoisko
było największe, ale i gromadziło
najliczniejszą grupę widzów.

Przez głośniki na całym kampusie
rozbrzmiewał głos kabareciarzy
Zielonogórskiego Zagłębia
Kabaretowego, Kamila Piroga
i Tomasza Marciniaka, którzy
informowali co, gdzie, kiedy i jak.

Jeśli ktoś zastanawiał się kiedyś, czy
woda z ujęcia w ogrodzie jest zdatna
do picia, mógł przynieść próbkę
specjalistom z Zakładu Technologii
Wody, Ścieków i Odpadów. Precyzyjnie
zbadali jakość wody w ciągu kilku sekund
i określili jej skład. Badacze pochwalili
się też nowoczesnymi urządzeniami
do pomiaru czystości wody.

Od Zygmunta III Wazy do ISSO

A jeśli o normach mowa, podczas Dni Nauki można było dowiedzieć się, co oznaczają tajemnicze skróty znajdujące się na produktach: PN, EN, ISSO. Przy stanowisku Punktu Informacji Normalizacyjnej mgr inż. Danuta Jeleniewicz, rzecznik patentowy, przekonywała, dlaczego warto chronić prawnie swój dorobek naukowy. Po kilku minutach każdy wiedział, jak opatentować swój wynalazek, przekonany, że warto. Mając patent nawet na Dni Nauki, można było ruszać dalej.

Urząd Miasta pokazał unikatowe zdjęcie Zielonej Góry z lotu ptaka, mapy i wykresy. Na fotograficznym planie miasta można było bez trudu odnaleźć swoją ulicę. – Opowiadamy zwiedzającym o kierunkach rozwoju miasta i odpowiadamy na liczne pytania nurtujące zielonogórzan.

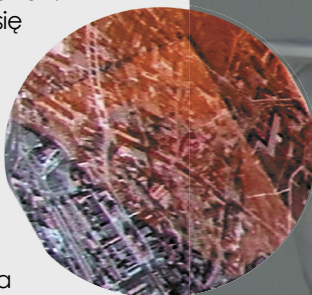
Głównie chcą się dowiedzieć czegoś o zabytkach i inwestycjach. Na pamiątkę wręczamy prezentacje multimedialne o naszym mieście – opowiada Halina Łowejko, naczelnik Wydziału Rozwoju Miasta i Ochrony Środowiska UM.

Gośćmi tegorocznego festynu były też dwie niemieckie szkoły wyższe, które zareklamowały się podczas imprezy: Fachhochschule z Lausitz i Brandenburgische Technische Universität z Cottbus.

Multimedialnie było podczas pokazu zbiorów Archiwum Państwowego ze Starego Kisielina. Przy tym stoisku można było obejrzeć skarby polskiej archiwistyki. Dokumenty królewskie Zygmunta III Wazy, budżet miasta Zielonej Góry z 1800 roku, oryginalna konstytucja Księstwa Warszawskiego cieszyły się największym

zainteresowaniem. Tajemnice arcyciekawych dokumentów, które znajdują się niedaleko Zielonej Góry, zdradzali niezwykle rozmowni – na co dzień pracujący w ciszy – pracownicy archiwum.

Autentyczność starych dokumentów potwierdzili namacalni rycerze uzbrojeni po zęby. Ku uciechu gawiedzi i omdleniom niewiast toczyli krwawe boje o piękne białogłowy na deskach festynowej sceny. Dokładnie w południe zaślgnęli miecze. W rycerzy wcielił się studenci z uniwersyteckiego Bractwa Rycerskiego, a studentki, przyobleczone w średniowieczne suknie zatańczyły i zaśpiewały jak na królewskim dworze. Publiczności zapłonęły serca.



Kto wszystko przeczyta?

Ten, kto zechciał, mógł przymierzyć kolczugę, a nawet włożyć pełną zbroję husarską. Jeśli starczyło sił, to można było przymierzyć dłoń do broni białej wszelkiego gatunku.



– Ten miecz przy silnym uderzeniu spada na zbroję z siłą 110 kg. Jeśli zbroja jest z cienkiej blachy, bez problemu ją rozcinają jednym takim cięciem – prezentował własnoręcznie wykonane uzbrojenie

Andrzej Zalopany, płatnierz.

Na tym samym stoisku, przy stoliku obok, pracownicy Muzeum Ziemi Lubuskiej kaligrafowali dla każdego chętnego pozdrowienia od muzeum. Wypisywali dokument na papierze czerpanym z pieczęcią Zielonej Góry z XVI w. Taki list o formie sprzed kilku stuleci budził w adresatach zachwyt.

Kto potrzebuje anielskiej cierpliwości? Indianin? Też. Ale z całą pewnością także paleograf. Przeczyta wszystko, co napisała ręka ludzka. Naukowcy z Instytutu Historii, dr Adam Górski i dr Paweł Karp, uczyli, jak czytać stare pismo. – Im pismo starsze, tym łatwiej je odczytać, np. minuskułę. A tu, proszę spojrzeć, mam zapiski z XVII wieku. Nieprędko dzisiejszy czytelnik może rozszyfrować, co autor miał na myśli skrobiąc piórem. W tym wypadku potrzeba doświadczenia i wiedzy – mówili specjaliści.

Plamy na słońcu i skrzydło motyla

Muszka owocówka 6000 razy większa niż na co dzień? Proszę bardzo. Dr Krystyna Walińska wraz z dwoma studentami pierwszego roku ochrony środowiska zapraszała odwiedzających Dni Nauki do obejrzenia świata pod mikroskopem. Skrzydło motyla i porosty w dużym powiększeniu zadziwiały niejednego. Można było zobaczyć mikroskopy: te sprzed stu laty i te najnowocześniejsze.

Podczas festynu naukowego wte i wewte kursował bezpłatny autobus MKZ oznakowany literą „D”. Podwoził od dworca PKP wprost pod campus B. Podróżni wysiadali z pojazdu i wkraczali w świat zagadek i tajemnic, niedostępnych przeciętnemu śmiertelnikowi.

Meteoryt pochodzący z Marsa i wiele innych drogocennych kamieni kosmicznych można było obejrzeć na stoisku Instytutu Astronomii. Zwiedzający z chęcią oglądali przez specjalistyczny teleskop plamy na słońcu. – Proszę spojrzeć, widzi pan? Te czarne rozproszone kropeczki. To miejsca chłodniejsze od całej powierzchni słońca – mówił inż. Henryk Butkiewicz, fascynujący się astronomią od lat. Po podniebnych podbojach Słońca można było pospacerować wzdłuż miniaturowego układu słonecznego rozstawionego nieopodal akademika „Vicewersal”.



Jak pójść za mąż i męża ratować

Panie z Zielonogórskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku pokazały pracochłonne robótki ręczne wszelkiego rodzaju. – Kiedyś wyszywać uczyła się każda dziewczyna, zanim wyszła za mąż. Żeby zrobić taki gobelin, trzeba poświęcić trzy miesiące – pokazywała swoje dzieło studentka Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Na stoisku zachwycaty bajecznie kolorowe wzory i misternie haftowane serwety. Uśmiechnięte panie opowiadały też, w jaki sposób i gdzie kultywuje się takie



gałęzie rzemiosła, jak garncarstwo, robienie masła czy kowalstwo. – W tych dziedzinach dominuje Muzeum w Ochli – zapewniły.

Podczas niedzielnej wycieczki po Uniwersytecie można było pogawędzić z dziennikarzami „Gazety Lubuskiej”, którzy wręczali zwiedzającym najświeższą prasę. Ciekawscy inwigilowali studenckie studio radiowe od kuchni. Dziennikarze „Radia Index” nadawali swój program wprost z kampusu B. Nie zabrakło również amatorów do obejrzenia wozu transmisyjnego „Radia Zachód”.

Podpalali samochody, upuszczali krwi...

– Wzywając pogotowie przez telefon do wypadku trzeba dokładnie opisać miejsce, w którym doszło do zdarzenia – tłumaczył Krzysztof Piwowarczyk, instruktor pierwszej pomocy PCK. Uratować gumowego fantoma mógł każdy przy stanowisku naprzeciwko akademika „Wcześniak”. – Nigdy nie rozłączamy się pierwszy, gdy wzywamy pomoc. A tak robi się masaż serca. Spokojnie i równomiernie. Dwa wdechy, dziesięć ucisków. O tak. Niech pan spróbuje jeszcze raz – ratownik objaśnił szczegółowo, a ochotnik uciskał gumowe serce.

Tuż obok punktu ratownictwa, do oddania krwi namawiali lekarze i pielęgniarki z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Zielonej Górze. Zaprezentowali sprzęt medyczny i krótką historię krwiodawstwa. Na punkt pobierania krwi zaaranżowano pomieszczenie redakcji gazety studenckiej „UŻetka”. Niestety, chętnych do oddania krwi nie było zbyt wielu.

Na festynie zapłonął ogień. Strażacy na Dni Nauki przez bramy

campusu B wjechali na sygnale. – Pokazujemy nasze wozy bojowe. Od lewej stoją: wóz ratownictwa wodnego, obok wóz gaśniczy. Ten



to wóz dowodzenia i tężyczki – oprowadzał aspirant Andrzej Kulczycki. – Za chwilę zobaczymy pokaz ratownictwa wysokościowego. Strażacy zjadą po ścianie akademika „Wcześniak”, ale najpierw podpalimy samochód, który ugasimy. Oczywiście przywieźliśmy swój. Pokażemy również, jak rozcina się auto po wypadku przy użyciu specjalistycznego sprzętu. – Jak długo to trwa? – Rozcięcie najdłużej 5 minut. Każdy pokaz strażaków cieszył się dużym zainteresowaniem najmłodszych, którzy na te parę sensacyjnych chwil zrobili sobie przerwę w zajęciach plastycznych.

Policjantki z Komendy Miejskiej Policji układały z dziećmi puzzle i rysowały. Wszystkie zajęcia miały uczyć właściwych, bezpiecznych zachowań. Po krótkiej chwili najmłodsi doskonale recytowali

zasady przejścia przez jezdnię. Kilka kroków od policyjnego stanowiska Koło Pedagogów Wolontariuszy robiło policjantom konkurencję. Studentki uczyły przedszkolaków lepić różności z plasteliny. – Dzieci bardzo chętnie rysują i kolorują malowanki. Najładniejsze prace oczywiście nagradzamy – mówi Kinga Tymczyszyn, studentka pedagogiki, i wskazuje na zajętą grupkę dzieci pochylonych nad blokami rysunkowymi.

Malarz zamaluje, saper myli się raz

Atrakcje czekające na gości na parkingu campusu B i w okolicy akademików to nie wszystko. Czy każdy widział artystkę przy pracy? Nieopodal wejścia do budynku głównego obrazy w plenerze malowały Kasia i Zuzia, studentki II roku malarstwa. – W pracowni jest inaczej i tu też tworzy się inaczej. Obraz jest inny, ale nie gorszy – mówiły z uśmiechem.

W okolicy pawilonu filologii polskiej pracowali winiarze z Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Plantatorów Winorośli i Produkcji Wina. Na poczekaniu wyciskali starym sposobem sok z winogron, którym częstowali każdego, kto miał ochotę ugasić pragnienie. Był też i mocniejszy trunek do spróbowania - wino z winnicy w Starym Kisielinie.

Na placu między budynkami dydaktycznymi uwagę gości przyciągała tresura psów i imponujący sprzęt wojskowy. Na Dni Nauki przyjechali żołnierze z Żagania, Sulechowa i Krosna Odrzańskiego. – Można ubrać kamizelkę kuloodporną, zasiąść za kierownicą wyrzutni rakietowej, obejrzeć specjalistyczny sprzęt saperski – oprowadzał nas mjr Marek Wójcik. Po militarnych przygodach, zdejmując z głowy hełm



i kamizelkę kuloodporną, można było rozsmakować się w wojskowej grochówce. Kosztowała złotówkę, a dochód przeznaczony był na fundusz stypendialny „Power dla Einsteina”.

- To bardzo ciekawa impreza, podobna się nam – mówi pan Henryk, który przyszedł na Dni Nauki z żoną i dwójką dzieci. – Tylko że w programie upatrzyliśmy sobie przejażdżki bryczką, ale okazało się, że bryczka ma popsutą ośkę. Trochę szkoda – ubolewa pan Henryk.

Bezblędny konkurs

O godzinie 13 przyszedł czas próby dla miłośników polskiej ortografii. Dyktando ortograficzne okazało się nietatwe. Konkurs wygrał Marek Sewruk, student III roku filologii polskiej ze specjalnością dziennikarską. – Nie przygotowywałem się specjalnie, po prostu lubię potyczki ortograficzne – mówi Marek. – Najwięcej problemu sprawił mi wyraz „beaujolais”. Napisałem go poprawnie, ale pamiętam go sprzed kilku lat, kiedy usłyszałem go na ogólnopolskim dyktandzie w Katowicach. Wtedy napisałem mniej więcej „bożule”... Myślę, że umiejętności pisania bez „byków” uczymy się głównie czytając – dodaje.

Sport z polotem

Nie zabrakło atrakcji sportowych. Podczas konkursów i zmagania zręcznościowych rozdano dzieciom 2000 upominków. Przed halą sportową na kampusie B życie tętniło tak długo, dopóki się nie rozpadło około godziny 14. To miejsce było szczególnie atrakcyjne ze względu na podniebne maszyny: wielki balon „Gazety Lubuskiej” i szybowiec Aeroklubu Zielonogórskiego. Czekaliśmy na start tego pierwszego, niestety zbyt silny wiatr rozwiął nasze nadzieje.

Przy pogarszającej się pogodzie, rozgrzewaliśmy się dopingując drużyny piłki nożnej i tenisa ziemnego. Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się badania wad postawy przy użyciu specjalistycznego urządzenia zwanego posturometrem S. Swoją kręgosłup i stopy przebadano 70 osób. Tak jak w zeszłym roku, umiejętności zaprezentowali również zawodnicy karate, ju-jitsu i capoeira'y. – Bardzo wysoko oceniam Dni Nauki. To, co robimy na co dzień, ma odbiór bierny, a dzisiaj sprzedajemy siebie mieszkańcom, Zielonej Góry. Na stoiskach sportowych było naprawdę dużo osób, a furorę robiło badanie wad postawy – mówi mgr Władysław Leśniak kierujący Studium Wychowania Fizycznego UZ.



Bawić i uczyć

Oprócz wielu atrakcji w plenerze, których wszystkich nie sposób wymienić, w salach dydaktycznych odbyła się seria ciekawych wykładów. Zainteresowaniem cieszył się wykład zatytułowany „GMO na stole – za i przeciw żywności genetycznie modyfikowanej”. Przygotowała go dr Beata Machnicka. Wyjaśniła dokładnie, czym jest GMO, przybliżyła jego historię i opisała metody modyfikacji żywności. Słuchacze poznali ich korzyści i wady. GMO może wywoływać alergie, istnieje też niebezpieczeństwo, że jej stosowanie może stać się zagrożeniem dla przyszłych pokoleń. Nie wiadomo bowiem jeszcze, czy i w jaki sposób natura może nam się „odwdzięczyć” za manipulowanie nią.



6 czerwca Wydziały zaprosiły

Wykład prof. Zbigniewa Izdebskiego, „Erotyczny pejzaż Polski”, zaciekał statystykami. Dowiedzieliśmy się, że mieszkańcy województw podlaskiego i lubuskiego są najbardziej kochliwi. – Taki argument należy również brać pod uwagę, kiedy wybieramy studia – żartował profesor. Według jego badań przeciętny Polak ma 4,5 partnera seksualnego w życiu. Polaków na umizgi bierze najczęściej po „Wiadomościach” albo od 21 do 24. – W tym czasie nie wysyłajcie natrętnie esemesów, to przeszkadza... – radził prof. Izdebski.

Na nutę

W Auli Uniwersyteckiej zagrano koncert zorganizowany przez Lubuską Cameratę oraz Instytut Kultury i Sztuki Muzycznej. W „Popołudnie z Szymanowskim” wysłuchaliśmy m.in. „Pieśni muezina szalonego”, „Śtopiewnia”, „Pieśni kurpiowskich”, fragmentu z „Harnasiów”.

Zaskoczyła frekwencja studentów, którzy licznie pojawili się na koncercie.

Zaśpiewała Jolanta Sipowicz (sopran), a zagrali: Teresa Rymaszewska-Cup (fortepian), Mariusz Monczak (skrzypce), Aleksandra Fudali-Matusiewicz (fortepian).

Razem poprowadzili przez nietatwe pięciolinie muzyki Karola Szymanowskiego. Na auli twórczość, a w hallu życie: tam bowiem pracownicy Działu Zbiorów Specjalnych biblioteki UZ przygotowali wystawę o tym, w jaki sposób muzyka Szymanowskiego funkcjonuje w kręgu kultury naukowej.



Poniedziałkowy program Dni Nauki był bardzo rozbudowany. Tego dnia Uniwersytet Zielonogórski chciał zaproponować młodzieży szkół ponadpodstawowych wachlarz naukowych atrakcji. Korytarze obu campusów wypełnił naukowy pótszept. W aulach odbywały się wykłady, warsztaty, pokazy. Naukowcy naszego uniwersytetu sprostali zadaniu, przedstawili zagadnienia interesujące i pogłębione. Czy jednak wystarczająco atrakcyjne dla młodzieży? – Przyjechałam z tatą,

w zeszłym roku też byliśmy, ale nie weszliśmy na żaden wykład. Dzisiaj poszliśmy zobaczyć pieska AIBO, pamiętam go z zeszłego roku. Tata jest teraz na Wydziale Mechanicznym, a ja spaceruję po uczelni – mówi Aneta, uczennica I Liceum w Zielonej Górze. Rówieśnicy Anety, zapytani o zdanie o Dniach Nauki, wyrażali pozytywne opinie, ale byli dalecy od większego entuzjazmu. Wskazywali na pozornie błahy problem: tytuły wykładów po prostu nie zabrzmiały w uszach młodych ludzi wystarczająco atrakcyjnie. Niektóre wykłady traciły przez to audytorium, a kilka z nich nie odbyło się.

Ciche dni nauki

Rankiem odwiedziło uniwersytet kilka zorganizowanych grup, m.in. przedszkolaków. Oni to, prostodusznie interesując się wyłącznie niebieskimi balonikami, zwiedzali campus z wielkim zadowoleniem. Studentów UZ było jak na lekarstwo. Pojawiali się na wybranych wykładach, ale głównie u tych profesorów, którzy są ich wykładowcami. Niebył budujące były studenckie zwierzenia, kiedy pytaliśmy, dlaczego wykład ich tutaj zwałił. – Po prostu mieszkam niedaleko, a poza tym odwołano nam zajęcia, więc przyszedłem zerknąć z ciekawości – mówi Marcin, student elektrotechniki.

W ciągu dwudziestu minut zainteresowani mogli obejrzeć pokaz albo wysłuchać wykładu – w tak krótkim czasie nie można się znudzić. Szkoda, że jednak kilka punktów programu zostało odwołanych z powodu braku słuchaczy. – Wczoraj na kampusie B było więcej ludzi, a dzisiaj nie widać tego tłoku tutaj. Ludzie przewijają się, ale jest ich niewiele. Brakuje uczniów szkół podstawowych, gimnazjów, liceów. Może to kwestia słabej reklamy, może braku jakichś ciekawych konkursów

– mówi Michał z II roku informatyki. Organizatorzy rozkładają ręce: jeśli konkurs, to nagroda, jeśli nagroda, to pieniądze.

Dlaczego?

Najszerzą ofertę przedstawił Wydział Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji oraz Wydział Nauk Pedagogicznych i Społecznych. Dr inż. Piotr Steć dawał odpowiedź na pytanie „Jak zrobić własny film?”. Niektórzy ze słuchaczy oczekiwali co prawda recepty na Złotą Palmę, ale nawet oni nie wyszli z pustymi rękoma: dr Steć wyjawiał tajniki technicznego procesu przygotowywania projekcji filmowej.

W niedzielę i poniedziałek dzięki wykładom, które przygotowali dla gości naukowcy Uniwersytetu Zielonogórskiego, mogliśmy się dowiedzieć, jak pachnie rezeda, jak kształtować i rozwijać talent, czy Zielona Góra może być „zieloną górą”, dlaczego w świecie idei za wszystko trzeba płacić, a nawet skąd się biorą matematycy. I nie tylko tego.





7 czerwca Nasz doktor honoris causa

Dni Nauki zakończono uroczyscie. Cztery lata temu, 7 czerwca, nasza uczelnia zyskala miano uniwersytetu, stąd tego dnia swietowalismy narodziny Uniwersytetu Zielonogorskiego. Na nadzwyczajnym posiedzeniu Senatu UZ tytul doktora honoris causa UZ otrzymal prof. Ryszard Tadeusiewicz, rektor krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej. Jego zainteresowania i praca naukowa dotycza badan nad sztuczna inteligencja. To miedzy innymi prof. Tadeusiewicz opiniowal przed czterema laty wniosek o powołanie UZ. Profesor wspolpracuje tez z Wydzialem Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji. Podczas nadania godnosci byli obecni przedstawiciele wladz miasta, naukowcy naszej uczelni oraz zaproszeni goście z Polskiej Akademii Nauk. Laudacje wyglosil prof. Korbicz, prorektor do spraw nauki. Przyblizyl dorobek naukowy i osiagniecia profesora. A sam prof. Tadeusiewicz, uswiadamiajac sluchaczom cale spektrum naukowych watkow ktore moglyby podjac, postanowil wybrac ten temat, który zna z wlasnego doświadczenia - tworzenie spolecnosci akademickiej.

W trakcie uroczystosci nadano piec habilitacji doktorskich. Trzy z nich na Wydziale Humanistycznym i dwie na Wydziale Elektrotechniki, Informatyki i Telekomunikacji.



PrimUZ

Drugiego bohatera Święta Uniwersytetu poznaliśmy wieczorem, podczas gali konkursu Primus Inter Pares. Pierwszym spośród równych na UZ okazał się Piotr Rolla. Otrzymał prestiżowy dyplom



i nagrodę: zestaw kina domowego. To on będzie reprezentował naszą uczelnię w ogólnopolskiej edycji konkursu. – Takie wyróżnienie to dla mnie impuls do działania. Lubię być motywowany przez kogoś



albo przez coś. Kiedy podejmuję wyzwania, czuję się wtedy bardziej pewny siebie. Podczas gali rozmawiałem z innymi laureatami i zobaczyłem, że robią świetne rzeczy i że ja mam w życiu jeszcze niejedno do zrobienia – powiedział nam Piotr.

Drugie miejsce zajęła Monika Szener, którą nagrodzono zestawem muzycznym. Trzecie miejsce zajął Piotr Urbaniak. Wszyscy kandydaci, którzy nie stanęli na podium, otrzymali certyfikaty uczestnictwa. Organizatorem konkursu jest Zrzeszenie Studentów Polskich. Patronat honorowy objął prezydent Aleksander Kwaśniewski.

Potęgi klucz

Osiągnięcia Piotra Rolli potwierdzają, że studia na UZ mogą otworzyć drogę do kariery. Szerszą dyskusję na ten temat mogliśmy usłyszeć podczas Debaty Oksfordzkiej, zorganizowanej przez Parlament Studencki. Przedyskutowano tezę „Studia na UZ kluczem do sukcesu!”. Tego stanowiska wraz ze studentami bronił prof. Czesław Osękowski, dziekan Wydziału Humanistycznego. Kontrargumenty przedstawiali m.in. dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy, wiceprezes zarządu firmy Stelmet, starosta zielonogórski. Pierwszą drużynę, za tezę, poparło 29 osób, drugą – tylko 16.

Podczas debaty oceniliśmy więc, że warto studiować na Uniwersytecie Zielonogórskim. Tegoroczne Dni Nauki to na pewno jeszcze jeden argument „za”.

Opracowanie:

Jan Walczak, Kaja Rostkowska

Współpraca:

Monika Frątczak, Ewa Durtka

Opracowanie graficzne i łamanie:

Ilona Walosik

Foto:

Kazimierz Adamczewski







"UZetko" dla "UZ"





POKAZY

ALEJA
FIZYKÓW



WYKŁADY
WYSTAWY



WOJSKO
GROCHÓWKA



WINIARZE



WARSZTATY
PLASTYCZNE

ó
DYKTANDO



KONKURS
KRASOMÓWCZY



DYSKUSJE
PANELOWE